



ZŁTA MUCHA

T / E - T / E

Numer poświęcony „Żółtemu niebezpieczeństwu”



„Zółte” niebezpieczeństwo

Był sobie kiedyś, (do niedawna).
Cesarzem w Niemczech Wilhelm drugi,
Jego to dziełem były ruży,
Rzecz bardzo brzydka i niesławna.

Opinie miał dużego lenia,
Więc by go śmiechem świat nie zmroził,
„Niebezpieczeństwem żółtem,” groził,
Rad wielce z tego określenia.

Chociaż w Mandżurji grzmią armaty,
Choć rzną się ludy żółtolice,
Chińczyk oszczędzi nam stolicę,
I nie przeszkodzi pić herbaty.

Strach żółty — to... cesarskie bajki!
I nic żółtego nas nie dławia...
Chociaż, panowie cni, łaskawi,
Mnie się coś wręcz przeciwnie zdaje!

Zaklinam was na przodków duchy,
(Uwierzcie w waszym interesie),
Że żółta z mora jest i zwie się
„Niebezpieczeństwem Żółtej Muchy”!

Choć „Tse-Tse” nie ma skrzydeł z stali,
Wszędzie dociera, wszędzie lata,
I choć ją ściga konfiskata,
Wciąż zło piętnuje — dobro chwali!

UKŁUCIA...

Jak wiadomo, eksminister pułk. Mutuszewski
objął obecnie posadę naczelnego redaktora sanacyjnej „Gazety Polskiej”. W związku z tem znajomi tytułują go: „panie „reduktorze”.

★

Podobno ambasador Laroche wyraził się, że w razie wojny gazowej ludność m. st. Warszawy nie ma się czego obawiać, gdyż dostatecznie zahartowała się dzięki autobusom miejskim.

★

W związku z występami znanej gwiazdy filmowej, Nory Ney w kabarecie komików „Banda”, mówi, że „Banda Tuwima ma swoją norę”.

★

Krażą pogłoski, że po wybuchu strajku pracowników miejskich wskutek niewypłacenia zaległych poborów, Magistrat zamierza zwrócić się do Komisji dla Reformy Kalendarza z wnioskiem zmiany kalendarza, tak by każdy miesiąc posiadał 60 dni, co umożliwi istnienie tej instytucji.

★

Po wprowadzeniu nowego regulaminu sejmowego, opinia publiczna jest zdania, że obecny rząd jest antysejmicki.

Z CYKLU: BAJKI NA DOBIE

SKUTEK.

Chcąc uniknąć krytyki z trybuny sejmowej, — B.B. — knebel nałożył posłów przemówieniom. Jakich skutek? — Krytyka przejdzie do... ulicy, — Powróznicy nie dadzą rady — zamówieniom.

Z CYKLU: SONYTY KRYMINALNE

NASZE ZAPALECZKI.

Gdy hubka i krzesiwo dawno wyszły z mody
I gdy na zapalniczki włożono haracze,
Takie, że je mieć mogą wyłącznie bogacze,
Każdy musi używać — (dla państwa wygody) —
Drogie, monopolowe te Krügera płody.
Bierz do rąk zapalke, Chcesz mieć ogień własnie,
A ta ci pośród trzasków, jak na złość zagaśnie.
I jeszcze musisz wachać szwedzkiej siarki smrody...

Nawet Chiny dziś mają lepsze zapalniczki: —
Cienkie, impregnowane — istne zabaweczki!
A u nas? Czy pan Krüger zmieni się o tyle,
By dawać w swych zapalczkach choć suche badyle?!

HORS DEBATS ET HORS LOI

(Historja z przed 150 laty)

Paryż...

Terror...

Przed trybunałem Fouquier de Thinvilla'a stał — Danton.

A tam, hen, na peryferjach miasta, zbroiły się sekcje sankiulotów, zbierały kluby jakobinów, porwane odpryskami jego potężnego głosu, — siłą nieodpartą jego argumentów.

Ukryty w gmachu Konwencji Robespierre drżał z wściekłości i — strachu.

Ten Danton, tam, przed trybunałem, zamienia się w straszliwego prokuratora regime'u!

Jego porywające słowa zdzierają maskę obłudnej szlachetności, świętoszkowatej cnoty z niego, — z Robespierre'a, i odsłaniają prawdziwe oblicze — jego i jego ludzi, — ukazują ich takimi, jakimi są, ci wszyscy Couthon'i, Saint Just'y, Herbert'y i inni rozpasani sadyści krwawego terroru...

Za wszelką cenę trzeba Dantonowi odebrać głos, nie dopuścić, by oburzone jego aresztowaniem i burzące się pod wpływem jego słów — tłumy — zorganizowały się w kontrykcję... nie odbiły swego trybuna, nie ruszyły na Konwencję...

I Robespierre wydaje rozkaz pozbawiający Dantona prawa głosu — obrony — skazujący go na śmierć bez debaty sądowej — hors debats.

Aliści...

Nastąpił 9-y thermidora, gdyż Konwent, pod wodzą Tallien'a, zdecydował się na obalenie Molocha terroru.

Zadrżeli ze wstrętu i zgrozy deputowani, gdy późnym wieczorem gen. Westermann zameldował im: „Citoyens, rękoczemny Maksymiljan znajduje się w przedsiönku, — czy pragniecie go widzieć” — i jednogłośnie odpowiedzieli: „Nie!” — i jednogłośnie powzięli uchwałę, skazującą Maksymiljana Robespierre'a — na śmierć — bez przewodu sądowego, bez badania. — Postawili go poza prawem — hors loi.

A historia się pono powtarza...

UCZYŁ PIOTR MARCINA.

Kapral do zwykłego żołnierza:
— Ty ofermo jedna! Tobie tylko
brakuje rogów, a będziesz już zupełnym osłem!

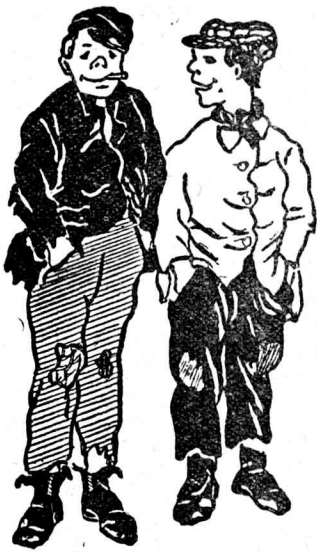
PIĘKNY SEN

Kelner do swego szefa: — „Miałem
dzisiaj piękny sen. Śniło mi się, że
klub B. B. uchwalił odbywać swoje
posiedzenia u nas.

NA CZASIE.

— Mój 6-letni synek gra na skrzypcach, jak skończony artysta.
— Phi! Mój syn ma 25 lat i już
jest emerytem.

WICEK I WACEK



Powiedz mi Wacek, jaka jest różnica między ministrem, a zwykłym obywatelem?

Widzisz, minister słucha rozkazów bezpośrednio i za to bierze forszę, a zwykły obywatel słucha pośrednio i zato musi płacić.

Gawęda dorożkarza

Sianowny obywatel do Brestolu? Nie, do Wojskowego, bo taniej i protekcja, a no jazda. Co? marnie ciągnie? Ze wszystkich sił, jak rzund w urzędnika, ale już się i one wyczerpały.

Pustki we Warszawie? A tak, same, bez wodza, sejm się nie rucha „bebe“ czeka wieści z Rumunji, a jeden pułkownik to się z żalu upija tylko rumuńskim winem, dawniej pił „Magere“. To jegomość nie wiedział, że majom zamknąć Saski ogród? Tak, tak bo te głodomory państwowe ściągają kore z drzew na kotlety. Zawsze im źle, choć majom im tera dodać. Obywatel pyta czy dużo? Dużo nie, po jednym bezrobotnym do wyżywienia. Z podatkamy to insza sprawa, bo

SANOJCA.
Gdy w Sejmie są obrady, —
Często z ławy — kojca,
Nby Filip z konopi,
Wykrzyknie Sano'ca.
Bo on jest także taką
Zarażon chorobą,
Że sądzi się być ważną
Sancji osobą

Teo-Re.

— Wiesz, Wicus, każda kamienica, to taki automat. Spróbuj cisnąć kamień w szybę, a zaraz ci z okna wyskoczy jakaś facjata.

— Wacuuś, skąd to knajasz?

— Widzisz, chodziłem płacić podatek w magistracie.

— Cóżeś taki rzetelny, jak sanacja przed wyborami?

— Uważasz, od rzetelnych, to ty się nie wyzywaj, bo u nich był strajk włoski, to i tak pieniędzy nie wzięli.

— Wicus, powiedz no, ale to ciekawe, że takie: funty, dolary i inne stałe waluty spadają, a nasz złoty stoi jak mur i nic mu?

— Widzisz brachu, polski złoty stoi mocno, bo Polski obywatel zacisnął mocno pasa i zęby, w które nie ma co wozyć, bo nie może złapać tego psiajuchę mocnego złociszca.

PRZYSŁOWIA
Z KOMENTARZAMI

1.

„Kociół garnek gani,
A sam więcej smoli“: —
Tej rzeczy możemy
Przyrzec się dowoli.
Rząd karczi Magistrat,
Że w rządzeniu błądzi, —
A sam nie najlepiej
Całym krajem rządzi.

2.

Wszyscy wyżsi sanatorzy
Co w państwowy zagon klepią,
To przysłowie w czyn w cielają,
Że „nie święci garnki lepią“.
Straszne skutki tej zasady
Widać w Polsce wkoło
wszędzie,
Więc ludziska się pytają
Czy tak długo jeszcze bę-
dzie?

3.

„Kruk krukowi — podobno
Oka nie wykole“, —
Ja w innym warjancie
To przysłowie wołę.
Oby nareszcie doba
Zaświtała taka,
By Polak nie bił po łbie
Drugiego Polaka.

Teo-Re.

DOBRA RADA.

Podobno w Czechosłowacji, gdzie, jak wiadomo, każdy drugi jest muzykantem, albo złodziejem, ojciec żegnającego się w szeroki świat syna słowami: „A uważaj synku, żebyś był uczciwy i pracowity. Jeżeli jednak uda ci się coś ukraść, nie zapominaj i o swoich rodzicach.“

W SZKOLE.

— Daj mi, chłopcze, przykład przy opisywej.

— Protokół komornika.

MANDARYN CHIŃSKI



Jam jest Pikilifu, co starczy i za stu tyranów, gnębicieli, by wszyscy z Was wiedzieli, jak wielkim jestem ja!..

ŚCISŁY.
— Znów palisz?! A doktor pozwolił ci wypalać conajwyżej jedno cygaro dziennie.

— Tak, ale to cygaro jest z przed tygodnia, bo wtedy nie paliłem przez cały dzień.

W SĄDZIE.

— Nazwisko?

— Głodomorska Anna.

— Stan?

— Musiałabym zmierzyć, bo po ostatniej redukcji napewno się zmienił.

TRAFIŁ W SEDNO.

Po długotrwałym procesie, Maciupski wygrał odszkodowanie za doznaną kontuzję podczas katastrofy kolejowej w wysokości 5000 zł. Po paru dniach adwokat Maciupskiego zjawia się u niego i wręcza 2000 zł. ze słowami:

„Oto szczęśliwa wygrana po potrąceniu mego honorarium.“

„Ależ, panie mecenasie — woła Maciupski — kto właściwie padł ofiarą katastrofy kolejowej, ja, czy pan mecenas?“

Ukazały się już nakładem „ŻÓLTEJ MUCHY“ Warszawa, Wspólna 6, Tel. 9-25-16. **KOLEJNY HUMORYSTYCZNE NA ROK 1931**

Do nabycia w Administracji w cenie gr. 20 (sto sztuk zł650) wysyłamy na zamówienie po otrzymaniu na łączności na P. K. O. Nr. 17 440 Swałt

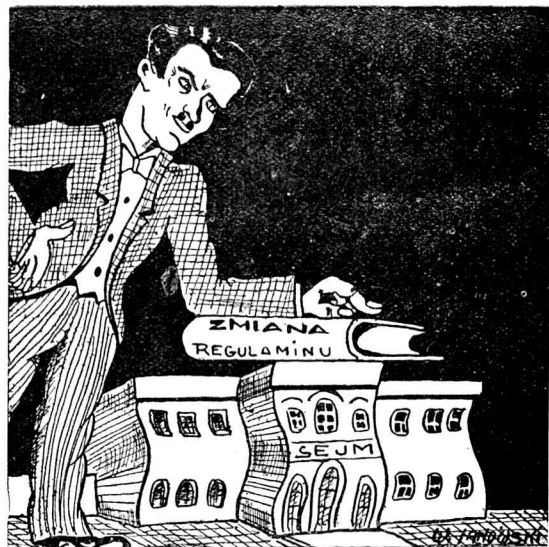
Z KRONIKI WYPADKÓW:

NA DALEKIM WSCHODZIE

W NASZEJ STOLICY



Rys. Małego Józia



Rys. Janowski.

Japonja obcina Chinom Mandzurję

Bebki obcinają opozycji „języki“.

ZROZUMIAŁA.

— Wczoraj, w kinie, poznałam b. sympatycznego bruneta. Objął mnie aż trzy razy, kiedy było ciemno.

— Co? miał aż tak długie ręce, że mógł cię trzy razy objąć?!

PARLAMENTARZYSTA.

— Powiadam ci, — żona zdradza cię z trzema posłami.

— Cóż na to poradzę? Mają większość.

PRZYJACIÓŁKA.

— Mężczyzna, za którego zdecyduję się wyjść za mąż, musi być koniecznie bohaterem.

— Ale cóż znowu, przecież nie wyglądasz tak strasznie!..

PRZYPUSZCZENIE.

— Co to za hałas u tego posła Bebeckiego, tam od frontu?

— Widocznie wybija żonie z głowy doroczny wyjazd na Rivjerę, bo i u nich już „kuso“ z flotą.

KOBIETY.

— Ach, jak ten czas leci! Za tydzień kończę już lat dziewiętnaście!

— A ja osmnaście!

— Jakto! Przecież ty jesteś o rok odemnie starsza i skończyłaś już 26.

Z ROZPACZY.

— Ja piję tylko z rozpacz.

— A dla czego, mimo to, pan zawsze wygląda na rozpaczliwie rozpaczonego?

— Bo spirytus taki drogi!

LIGA NARODÓW.

Wszędzie przełom trwa dziejowy,
Z codziennego świat zszedł trybu...
(Państwa radzą, łamią głowy,
O... połowie wielorybów.)

Coś groźnego wciąż się zdarza,
Chwile historycznej misji...
(Projekt zmiany kalendarza
Odesłano do komisji.)

Dolar, marki, funt spadają,
Giełd światowych drżą posady...
(Wskutek wniosku Paragwaju
Odroczono sesję Rady.)

W Chinach dzika, krwawa wojna,
Grzmią armaty, kulumioty...
(Liga całkiem jest spokojna,
Bo wysłała cztery noty!)

Chińskich trupów głos grobowy
Nie słyszany jest w państw Izbie,
Gdyż go głośną głośnie mowy
O zwycięskim pacyfizmie!..

H. I. POLIT.



Już nie „żółte“, lecz prawdziwie „białe“ niebezpieczeństwo,
które grozi tysiącym rzeszom naszym bezrobotnych,

Wodę kolońską poczworną
" kwiatową
Perfumy
Eliksir do zębów

Poleca wyśmienite
Mydła toaletowe
" lecznicze
" akademickie
" barskie

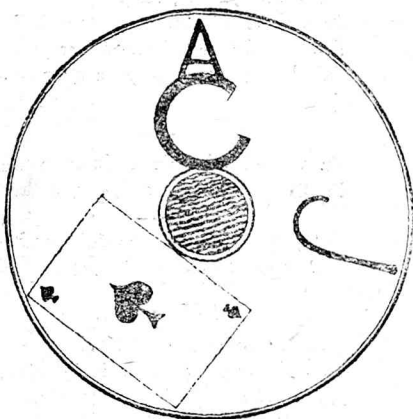
WACŁAW KASPRZYCKI

Magister farmacji

Warszawa, ul. Piękna 30. Tel. 888-57



6-te zadanie turniejowe



Za dobre rozwiązanie — 2 punkty

RÓŻNICE „JUR-STESA”.

— Jaka jest różnica między szpilką a radnym miejskim.

Taka, że szpilka ma główkę, a radny jej nie ma.

Między bankami a kobietami?

Dzisiaj się coraz bardziej zaciera, gdyż większość banków i kobiet jest upadła.

Między urzędnikiem państwowym, a krową?

Krowę przedtem się wygania na pastwę, a potem do urzędnika, zaś przedtem się do, a potem wygania na „grzybki”.

SMUTNE WSPOMNIENIE.

Rządził car Północy nad Polakami, —
Sforą szpiclów, żardarmów, łotrów, kozakami..
Myślał car, że nas zgniecie swoim ciężkim butem!

Tydzień BeBeka.

- Poniedziałek: *Józefa-Kuracjusza*
- Wtorek: *Matuszewskiego-Redaktora.*
- Środa: *Łokietka-Wojownika.*
- Czwartek: *Butkiewicza-Publicysty.*
- Piątek: *Beka-Dyplomaty.*
- Sobota: *Woyczyńskiego - Towarzystwa.*
- Niedziela: *Woiewody-Debutanta.*

MENU.

Zrazy bite à la Brześć, zupa „n c” z kroplami „De-Fi-Cy-towemi” *Specjalne dan a dla urzędników państwowych.*

Grzybki duszone a la Urząd Podatkowy, tłusta baranina w sosie tantjem i 1/10-tów dla panów dyrektorów i prezesów.

Kompot z „obiecanych, cacanych owoców” z konfiturami gorzkiej rezygnacji i goryczy dla eks-entuzjastów „jedyńki”.

KTO TO JEST

Literat — *Fenomen bez przewodu pokarmowego.*

Cymbał — *Człek który wierzy w długotrwałość sanacji.*

Dłużnik — *Co drugi człowiek.*

Fenomen — *Posiadacz całych butów.*

WYGODA.

— Jakżesz się panu spało na kanapie?

— Bardzo... bardzo... aż się rano wstać nie chciało.

— Tak wygodnie?

— Tak kości bolały.

ROK 1905

(Z teki naszych przyjaciół)



DAĆ CZY NIE DAĆ?..

Car w „falszywe gry” się bawił: —
Co raz dawał — knutem dławił.
Lecz kto daje i odbiera,
Ten się w piekle poniewiera!..
A że chciał on rządzić knutem, —
Knut uczynił go bankrutem!..

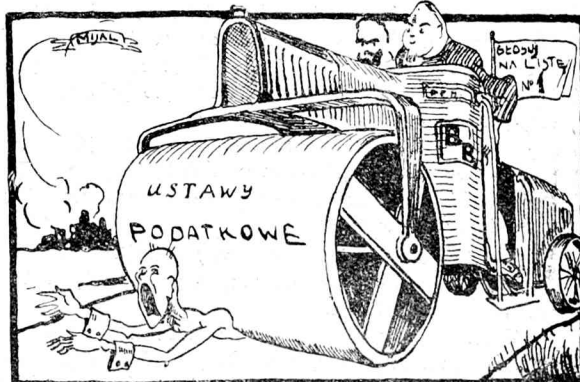
CIEŃ WITTEGO

Niby wolność, „konstituta”..
W rezultacie „prostituta”!..
No, bo albo coś się daje,
Lub poprostu tylko baje.
— Witte mądrzył się, szachrował
I dlatego zbankrutował.

Józef Mayor.

Polacy wciąż żyją — on dawno bankrutem...
— Tak bywa na świecie, kochani rodacy,
Gdy ludem chcą rządzić szpicle i łajdacy!..

Józef Mayor.



ROK 1905

„Konstytucyjna” szarża kozaków na Pl. Teatralnym.

Mechanik I: — Wierzaj, kolego, że wspólnymi siłami wyciśniemy jeszcze sporo grosza z naszego podatnika

Farbiarnia i Parowa
i Pralnia Chemiczna
ROBOTA SOLIDNA.

Pranie chemiczne

farbowanie garderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kołnierzy, białez, dywanów, portjer i mebli w całości.

E. KRZYCZKOWSKI

FABRYKA: Prosta 50, tel. 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żółta 16, telefon 503-19,
CENY PRZYSTĘPNE.

Z cyklu:
PIOSENKI LUDOWE

Książ mi zakazał,
Żebym nie głosował
Na Bebe, na Bebe,
A ja nie słuchałem,
Tylko głosowałem
Na jeden, na jeden.
Teraz gdzie się ruszę,
To się wstydić muszę,
Bo jest źle, bo jest źle.
Dziadka też złość bierze,
Choć był na Maderze, —
Wyjechał, wyjechał.
Dla pana Prystora,
Kiepska teraz pora,
Rządzić tu, rządzić tu.
Sam niewiele może,
Dziadek nie pomoże: —
W Rumunji, w Rumunji.
MARLEM.

NOWOBOGACKA

Z racji przyjazdu do Warszawy córki jednego z miljarderów amerykańskich, ciekawy pół i cały swiatek Warszawy spędzał liczne i długie godziny w haalu Bristolu, żeby się od czasu do czasu przyjrzeć przechodzącej miljarderce. Jedna tylko pani Nowobogacka okazała się rozczarowaną, sądząc po słowach, wypowiedzianych do swego małżonka:

— „I to, uważasz Walery ma być miljarderką? Zwyczajne cyganieństwo narodu, bo przecież ona nie ma nawet złotych zębów!

Dziadek śpiewa



Serce z bólu zamiera,
Cłeka bierze cholera,
I jak spojrzysz se wokoło,
Wszyndzie pusto, wszyndzie goło.
Matko srybna, jedyna!

Brzuch do krzyża przyrasta
Z głodu puchnie niewiasta,
A pośród takiej mecyji
„Beb siedzi w restyracji”.
Matko srybna, jedyna!

Jeden chłop do nich przysłał,
Nazajutrz posłem ostał.
Teraz wieta, cne ludziska,

NAGROBKI KRAKOWSKIE

Tu skończył swą rolę,
Prezydent miasta, inżynier K. Rolle.
Prosi o „Zdrowas” miłościwe panie —
Jak ładną ujrzy — to z grobu powstanie.

Tu leży Duch, nie własnego musu,
Prosi przechodnia o lyk spirytusu!

Tutaj spoczywa świetna Miejska Rada,
Nadstawcie uszu, może jeszcze gada.

DEFINICJA.

— Co to jest magistrat?
— Magistrat jest to instytucja dobra publicznego i prywatnego, podporządkowanego wojewodzie.

Co nam z żalu kichy ścisła.
Matko srybna, jedyna!

Wszystko w świecie drożeje,
Ino „beb” się wciąż śmieje,
Jeśli ci się tak śmiać miło,
Bogdajże cię pokrećiło.
Matko srybna, jedyna!

Pensje poobrywali
I z prac powyrzucali;
Dajtaż tera bidnym chleba,
Bo one idom do nieba,
Matko srybna, jedyna!

Strasne caszy nastali,
Przemysł z hukiem się wali,
W kraju bida się już gnieździ,
Choć niejeden ci wcionż jeździ.
Matko srybna, jedyna!

Nieprawdopodobne

(Humoreska)

W Be Be zapanowała konsternacja. Powód prosty, jednak tak straszny, że wszystkie bebkki potraciły łebki, tak że na ich miejsce pozostały jedynie puste garnuszki z dwoma uchami.

Oto opozycja postanowiła zmienić linię swego postępowania i jednomyślnie poprzeć rząd we wszelkich jego zamierzeniach. Uderzyła w czynów stał i... wszystkie wnioski oraz przedłożenia rządu przechodziły na plenum parlamentu głosami całej opozycji. Be Be, nie chcąc za wszelką cenę solidaryzować się z b. oponentami i nie chcąc również występować przeciw rządowi, z którym przecież było połączone blokiem, wstrzymywało się od głosowania.

Wytworzyła się nader kłopotliwa sytuacja.

— Co oni myślą?! — szeptał zmieniony do niepoznania Sławek, biegnąc bezustannie z parlamentu do Prezydium R. M. i z powrotem.

— Trza ukrócić ich prorządowy optymizm i wyprowadzić ich z równowagi! — huknął Beck, aż zabrzęczały szyby w pałacu Namiestnikowskim.

I rząd rozwiązał O. W. P. i T. U. R. - a. B. opozycja uderzyła hymnem zachwytów. Rozporządzenie b. mądre, naszpikowane paragrafami, załącznikami, przełącznikami, wyłącznikami miało jedną wadę: — przyszło zapóźno, albowiem członkowie rozwiązanych organizacji już na kilka dni przed ukazaniem się jego wstąpili gremjalnie do... „Strzelca”. B. prasa opozycyjna, chichotała z radości. „Gazeta Polska” kłęta

biurokację, „Expressiak” — Urząd Śledczy...

— Co oni knują? — jęczał Sławek i kopnął się chyżo do premiera.

I tegoż dnia ukazał się dekret, mianujący Wacława Kostka ministrem Spraw Wewn. Rzeczywiście osiągnięto wielki efekt.

B. opozycja omdlewała z radości.

A gdy nowy minister wystąpił z trybuny parlamentarnej z apoteozą Brześcia, zatrzęsała się sala sejmowa od huraganowych braw b. opozycji.

— To mu się już należało dawniej! — krzyczał w niesieniu Rybarski.

— Kochana Kostusia! — pisał Witos, otarł łzy szybko i jął tak oklaskiwać ministra, że aż mu wystąpiły na palcach pęcherze.

Poblady minister czmychnął z parlamentu, a zanim, co wybitniejsi z bebków.

— Panowie! — dygotał tak bliski placzu Świtalski — każdy szanujący się parlament musi mieć swoją opozycję a my... och, och, och!!!..

— Co począć, co począć?!!!

Piorunem wysłano depeszę nad morze Czarne i niebawem przyszła tegoż koloru lakoniczna odpowiedź: — Róbcie sami opozycję stop.

Niezmierne zdumienie ogarnęło bebków, zgromadzonych w swoim klubie.

Sławek zagaił posiedzenie wśród grobowej ciszy.

— Panowie, znacie treść odpowiedzi?..

— Olaboga! — ryknął Bojko.

SZCZURY.

W Warszawie się bardzo szczury rozmnożyły, więc magistrat wyteżył wszystkie swoje siły, — Różnych strasznych trutek porozkładał fury, — Lecz od tego, miast ginąć, jeszcze tyją szczury.

Więc ja, widząc to wszystko, dochodzę do racji: — Możeby, zamiast trutek, dać wyciąg z sanacji. Gdy tego preparatu powącha z nich który, Zginie marnie, a za nim, wszystkie inne szczury.

Teo-Re.

W izbie zrobiło się straszno. Niejednemu z bebków zawędrowała dusza w pięty i parła naprzód, chcąc przez dobre zasnuwane pantofle wyostać się na świeże powietrze. Prezes, tłumiąc łyzy, pierwsze swe kroki skierował do konserwatorów.

— Wasza książęca Mość będzie robił nam opozycję! — rzekł.

— Och, non, non, non... — odparł książę, puszczając kółeczka z hawańskiego cygara. — My to tam zawsze stoimy przy władzy bez względu na jej rodzaj i kto ją sprawuje. Pod tym względem jestem dziedzicznie obciążony...

Sławek zwrócił się do ludowców.

— Luby Sanosiu...

— Ja chcę do dziadka! — krzyknął przeraźliwie władka z Kołomyji i zemdłał naprawdę, że aż musiano mu spuszczać kilkakrotnie... krew, zanim biedulek przyszedł do siebie.

Próżno prezes zwracał się do co znaczniejszych bebków, prosił, błagał, zaklinał, zapewniał, że to dla dobra kraju. Nagabywane bebkki spazmowały lub mdlały tak, że rozczulony Sławek, bęcząc wraz z nimi, przeproszał ich, że osmiesił się im zapronować coś podobnego.

— Boluchna! — zwrócił się wreszcie do Wieniawy — radości naszych radości, nosie naszych nosów!... ty nam zrobisz opozycję!..

Wieniawa z wrzaskiem wybiegł z pokoju. Znalaziono go po godzinie w kąci kurytarza, gdzie kwilił długo a żałośnie. Dopiero kilka wiekszych z „angielską gorzką” przywróciły mu równowagę ducha.

Misja Sławka spełzła na niczem, więc powłókł się przynębiony do Prezydium R. M., aby tam złożyć relację.

I jak grom z jasnego nieba runęła wiadomość, że z braku opozycji, sam rząd przechodzi do niej... Wnet posypały się rozporządzenia władz. Rozwiązano „Strzelca”... Pieniądze, idące na jego utrzymanie, miały iść odtąd na rozbudowę szkolnictwa, krzewienie oświaty. Wydalano oficerów z ministerstw, administracji, bankowości.

Próżno zaklinał Trampczyński premjera, by nie pozabiał kraj tytanów, gen-juszów, próżno zapewniał, że rządy ich przejdą do historii bez jakichkolwiek poprawek... — Premjer był nieustępliwy.

— Nie, moi panowie! — mówił z trybuny sejmowej. — Postanowienie moje jest niezłomne. Obowiązkiem oficera jest służba dla państwa, a nie w partji. Ja również nie uchylam się od spełnienia tego tak szlachetnego obowiązku, albowiem już z dniem jutrzejszym obejmuję dowództwo jednego z pułków na Kresach Wschodnich... — i osłupiałym posłom pokazał rozkaz wyjazdu.

— Bujda! Bujda! — wykrzyknął mocno już zniecierpliwiony jeden ze słuchaczy.

Opowiadający zaśmiał się.

— Założyliśmy się przeciw... — rzekł — że kto opowie najbardziej nieprawdopodobną historję, ten... Wygrałem zakład... Proszę o nagrodę...

Leonard Michnowski.

STĘPY NIEAKERMANSKIE.

Wpłynąłem na lepkiego pełną przestrzeń błota, Łódź nurza się w tych brudach; wszystko wokół brudzi!

Wśród fali głów tysiąca, próżno szukam ludzi, Bo znaleźć ich tam trudno, gdzie sama hołota. Wiele bo się zmieniło przez pięć długich lat. Śladu nie pozostało z praojcowskiej strzechy. Gdzie ludzie żyli wielcy, dziś same bebechy Obdzierają człowieka z ostatnich już ga... Kiedyż wreszcie ujrzemy spokój w naszym Kraju? Będziem mogli skosztować wolności wśród swoich, Podziwiać mądre rządy i zgode, co koi, — Czy też zczecznać wypadnie w tym „majowym raju”?

Gies.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kazem — Warszawa: Chętnie poświęcimy trochę miejsca na projektowany kącik politycznych rozrywek umysłowych. Prosimy o — początek.

Emski — Sosnowiec: „Na smętną nutę” Komitet Redakcyjny nie zakwalifikował do druku. O współpracę prosimy.

Tulipan: Nadesłane humoreski były za ciężkie i długie, — nie poszły do druku. Propozycje odnośnie działu „Przegląd prasy” akceptujemy.

Casus: Prosimy o cierpliwość. Ostatnie dwie konfiskaty odczuliśmy materialnie. Musimy dla wytchnienia „złagodnieć”.

Elka. Nadesłana humoreska pójdzie z nieznacznymi skrótami.

Justym — Kraków: Od 8 listopada rozpoczynamy rozsyłanie książek, — po jednej co tydzień, gdyż inaczej przepisy opłaty ryczałtowej nam nie pozwalają, a inny sposób wysyłki pocztą jest za drogi.



POLECAMY



**FABRYKĘ KAPELUSZY
FILCOWYCH
SŁOMKOWYCH I GALANTERYJNYCH
WACŁAWA SZULCA**

współpracownika firm

A. BERNARDIN SUCR i FANFANI et STAGI W PARYŻU

WARSZAWA

Chmielna 15 — Telefon 307-76



Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to ktoś inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności i przeznaczenie. Szyller-Szkolnik jest Redaktorem pisma „Swit” (Wiedza Tajemna) autorem wielu prac naukowych, posiada szereg protokółów Towarzystw Naukow Stolicy. Jeżeli Ci brak e ergji, równowagi, jeżeli cierpisz moralnie, potrzebujesz dobrej rady przyjdź, a poznasz kim jesteś, kim być mo esz. Dowiesz się, jak żyć, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi.

Jeżeli wątpisz, nie masz czasu, napisz natychmiast imię, rok, miesiąc urodzenia, a otrzymasz określenie ważniejszych faktów życia darmo (75 gr. znaczki pocztowe i niniejsze ogłoszenie załączyc)

PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK

Warszawa, ul. Żorawia Nr. 47 m. 2.

Przyjęcia osobiste płatne — cały dzień Analiza szczegółowa — horoskop — odpowiedzi słynnego medjum Evigny-Kara zł. 3

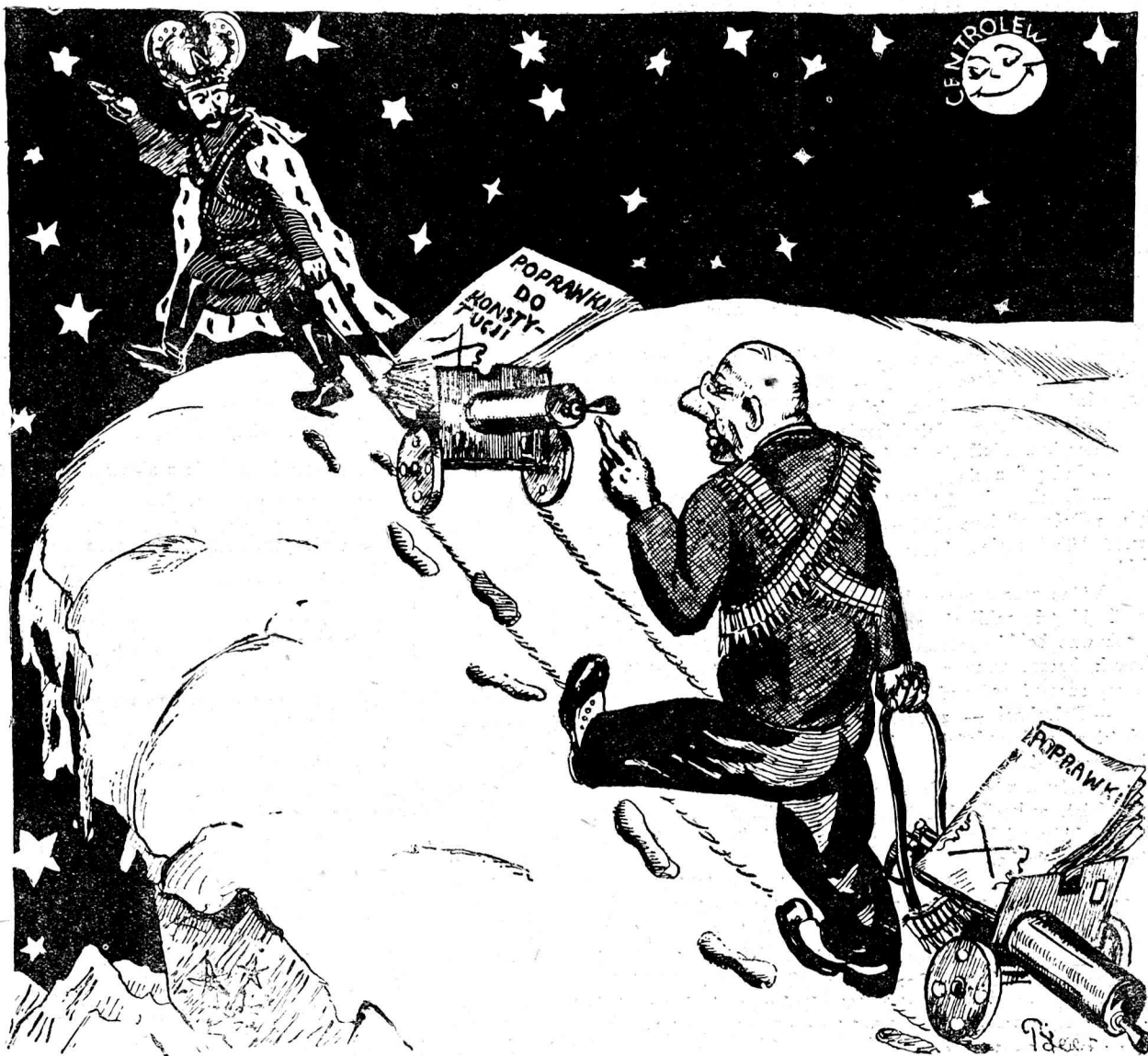
M E B E L E

WYPRZEDAJE NIEZŁE CENY KOSZTU z powodu likwidacji magazynu: sypialnie, gabinety, stołowe i pojedyncze sztuki.

WIDOK 24

w podwórzu

Z historii poprawek, uzusów, precedensów i t. p.



Był na świecie „russkij” car,
Prawosławny bosudar, —

Miał doradców różnych złych
I podanych gnębił swych.

Takich carów pełno jest,
Co swe ludy ciśną fest

Polska też ma swego Cara,
Żywy człowiek to, — nie mara!

Następny numer poświęcony będzie „Pożarowi w Pikutkowie”

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką) miesięcznie zł. 1.00 — kwartalnie 2.50 — półrocznie zł. 4.50
rocznie zł. 8.00. Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17.440. „Swast”.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa) — 300 zł. 1/2 kl. — 150 zł. 1/4 — 75 zł. 1/8 — 40 zł. Marg. 50 zł.

Adres Redakcji i Administracji. (czynnej od 10 — 16 pp.)

Warszawa, Wspólna 6. Tel. 9.25-16.

Oddział Redakcyjny: Poznań, Ogrodowa 5 m. 18. Godz. red. soboty od 17 do 18.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST” Sp. z o. o.

Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.